

BIULETYN WEWNĘTRZNY

Związek Nauczycielstwa Polskiego



Przygotowane dnia:

19.2.2018

SPIS TREŚCI

Związek Nauczycielstwa Polskiego

Wyrównana edukacja..... 3

17.2.2018 Gazeta Polska codziennie str. 1 Warszawa, autor:
... Przykładem reforma edukacji, która zdaniem **ZNP** miała przynieść zapaść, a na Mazowszu przyniosła dodatkowe miejsca pracy dla nauczycieli. Ostatnio PSL wyszło zaś z pomysłem zastąpienia w Płocku podręczników tabletami. ...

Nauczycielska karuzela..... 3

17.2.2018 Gazeta Wyborcza str. 4 Wydarzenia, autor: *Aleksandra Puculek (Łódź), Justyna Suhecka*
... A **Związek Nauczycielstwa Polskiego** przewiduje, że ich liczba może jeszcze wzrosnąć. - Już docierają do nas sygnały, że tych urlopów od drugiego semestru będzie więcej, a to oznacza konieczność zastępstw i większe rotacje kadry w szkołach - stwierdza Marek Cwiek z łódzkiego **ZNP**. ...

ZNP sprawdził gdzie nie płacą nauczycielom 5

17.2.2018 Głos Pomorza str. 2 Koszaliński, autor: *Katarzyna Chybowska*
Koszalin • W całej Polsce trawa dyskusja na temat przeprowadzonych przez **Związek Nauczycielstwa Polskiego** badań. Chodzi o prowadzenie zajęć przez nauczycieli za darmo. W Koszalinie problem jest marginalny, w województwie nie jest jednak tak kolorowo. ...

Ostatni w tabeli płac..... 5

19.2.2018 Kurier Szczeciński str. 2, autor: *Elżbieta Kubera*
Rozmowa z Marią Świerczek, prezesem **Związku Nauczycielstwa Polskiego** - Oddział Szczecin. • - Zgodnie z zapowiedziami rządu, nauczyciele otrzymają podwyżkę płac, a mimo to nie są zbyt zadowoleni. ...

Solidarność pisze do minister edukacji o 19 problemach 6

19.2.2018 Polska Dziennik Bałtycki str. 4 Wiadomości, autor: *Gdańsk Katarzyna Gruszczyńska*
... Z tym postulatem zgadza się również inna organizacja, która na co dzień nie ma po drodze z „S”, czyli **Związek Nauczycielstwa Polskiego**. • - Podwyżkę od 1 kwietnia traktujemy jako primaaprilisowy żart, bo w skali całego roku będzie to 3,7 proc., a znakomitą część pochłonie inflacja - mówi Sławomir **Broniarz**, prezes **ZNP**. ...

Związek Nauczycielstwa Polskiego

Wyrównana edukacja

17.2.2018 Gazeta Polska codziennie str. 1 Warszawa,

autor:

Samorzady, duże i te najmniejsze, starają się inwestować w szkoły na swoim terenie. Nauczyciele to spora grupa radnych gmin i powiatów.

O ile w infrastrukturze czy dostępie do usług medycznych Mazowsze jest bardzo zróżnicowanym regionem, o tyle edukacja jest tym obszarem, w którym poziom jakości usług jest podobny. Jednocześnie jest to obszar, który doskonale obywa się bez pośrednictwa samorządu wojewódzkiego. Lokalne samorzady dbają o szkoły i kreują na swoim terenie politykę oświatową z korzyścią dla mieszkańców - przykładem szkolnictwo zawodowe.

Różnice w dostępie do jakościowo wysokich usług edukacyjnych oczywiście są. Prym wiedzie Warszawa, jednak jest to jej naturalna rola jako silnego ośrodka akademickiego. Mniejsze miasta regionu wykształciły swoje specjalizacje i utrzymują na wysokim poziomie szkolnictwo zawodowe. Na jego rzecz pracują zarówno szkoły, jak i samorzady. Najlepszym przykładem są Radom i Ostrołęka. W obu miastach funkcjonują średnie szkoły techniczne kształcące w kierunkach poszukiwanych na lokalnym rynku pracy. Radom wyspecjalizował się w obróbce metali, a w Ostrołęce są kierunki związane z transportem i energetyką. Oba samorzady inwestują we współpracę między szkołami a pracodawcami. Samorząd Ostrołęki pracuje np. obecnie nad „Nawigatorem”, przewodnikiem po szkołach oraz potencjalnych miejscach pracy i finansuje jego powstanie. W Radomiu i Ostrołęce funkcjonują programy bezpośredniego udziału lokalnych pracodawców w kształtowaniu procesu dydaktycznego szkół. W związku z budową elektrowni C w Ostrołęce Energa i Enea podpisały z miastem umowę, w myśl której powstaną klasy o profilu energetycznym. Radomskie firmy obróbki metali zapewniają staże uczniom tamtejszych szkół. W Siedlcach działa słynny „Medyk”. Są to szkoły mające renomę nie tylko lokalną. Warszawa natomiast stała się ośrodkiem najlepszych szkół ogólnokształcących będących bazą akademicką. I taka rola stolicy jako ośrodka wysokiej edukacji i kultury powinna pozostać. - Inne dysproporcje rozwojowe nie powinny wpływać na postrzeganie Warszawy w oderwaniu od reszty regionu. Mazowsze jest jednym organizmem i nie należy go rozdzielać. Warszawa odgrywa tu istotną rolę nie tylko gospodarczą, ale właśnie jako ośrodek dostępu do wysokiej jakości edukacji i kultury - mówi Andrzej Kosztowniak, radomski poseł PiS-u.

Edukacja obywa się bez pośrednictwa samorządu wojewódzkiego. W przeciwieństwie do infrastruktury czy opieki zdrowotnej sejmik wojewódzki nie jest organem prowadzącym dla szkół podstawowych i średnich. Nie obywa się jednak bez polityki. Przykładem reforma edukacji, która zdaniem **ZNP** miała przynieść zapaść, a na Mazowszu przyniosła dodatkowe miejsca pracy dla nauczycieli. Ostatnio PSL wyszło zaś z pomysłem zastąpienia w Płocku podręczników tabletami.

Warszawa jako silny ośrodek akademicki z wysokiej klasy ogólnym szkolnictwem średnim. Mniejsze miasta regionu inwestujące w szkolnictwo zawodowe, które pozwala na znalezienie pracy na miejscu - to obecny obraz edukacyjny Mazowsza.

Fot. Zbyszek Kaczmarek / Gazeta Polska

Nauczycielska karuzela

17.2.2018 Gazeta Wyborcza str. 4 Wydarzenia,

autor: Aleksandra Puculek (Łódź), Justyna Suchecka

Po feriach część uczniów wróciła do szkół i odkryła, że zmienili się im nauczyciele oraz wychowawcy. Problem rotacji kadry dotyczy głównie likwidowanych gimnazjów.

Piotrek uczy się w drugiej klasie warszawskiego gimnazjum. Gdy po feriach wrócił do szkoły, okazało się, że będzie miał nową wychowawczynię. Dotychczasowa, która uczyła go też chemii i fizyki, właśnie poszła na zwolnienie. Piotrkowi zmieniła się też nauczycielka od polskiego - po raz trzeci, odkąd zaczął naukę w gimnazjum.

- To są przedmioty egzaminacyjne i na pewno ciągłe zmiany nauczycieli nie ułatwiają dzieciom spokojnej nauki. Wychowawczo to dla tych dzieci fatalne, czują się porzucone - mówi jego mama.

Tomkowi, uczniowi trzeciej klasy gimnazjum w Poznaniu, od września zmieniło się już sześć nauczycieli. - Aż strach pomyśleć, że po feriach mogą być kolejne zmiany - mówi jego ojciec. Ferie w Wielkopolsce jeszcze trwają.

U Katarzyny od początku roku jest kłopot z nauczycielem hiszpańskiego - ciągle zastępstwa, zajęcia zwykle odbywają się tylko raz w tygodniu (a powinny dwa razy). U Anety po feriach odeszła wychowawczyni, nauczycielka historii i WOS-u. Obie są z Warszawy.

Ale rotacje nauczycieli to problem nie tylko dużych miast. W wiejskiej szkole w powiecie głogowskim, gdzie podstawówka przejęła gimnazjum, starszym uczniom zmieniła się w tym roku aż połowa nauczycieli. Pracę w pierwszej kolejności dostali ci, którzy już pracowali w podstawówce.

Skąd te nagłe zmiany?

To głównie efekt rozpoczętej 1 września likwidacji gimnazjów. Ponad 40 proc. z ok. 7 tys. tego typu szkół działało dotąd jako samodzielne placówki. Ich los zależał od decyzji samorządu - część przekształcono w nowe podstawówki, pozostałe włączono w struktury sąsiednich szkół lub są wygaszane. Najgorzej mają te ostatnie - to co najmniej 200 gimnazjów. Obecnie uczą się tam tylko dwa roczniki (klasy drugie i trzecie). Ubyło więc pracy dla nauczycieli. Ci, którym udało się znaleźć pracę w podstawówkach, opuścili gimnazjalistów już po wakacjach. Inni zdecydowali się na to po pierwszym semestrze lub dopiero planują odejścia.

Ale i w przekształcanych szkołach sytuacja jest trudna. Gdy gimnazjum stało się podstawówką, do pracy potrzeba głównie nauczycieli wczesnoszkolnych, a nie fizyków czy geografów. W części szkół uczą się na razie tylko pierwszaki i ostatni gimnazjaliści.

Siedem tysięcy szkołokrąźców

Joanna, germanistka z Mazowsza, pracuje aktualnie w czterech wiejskich szkołach, w tym w jednym wygaszanym gimnazjum. Codziennie między szkołami pokonuje 30 km, bierze udział w czterech radach pedagogicznych, w każdej ze szkół ma dyżury dla uczniów i rodziców. - Przykro mi, ale z gimnazjalistami będę pracować tylko do końca tego roku. Fizycznie nie dam tak dłużej rady, w trzeciej klasie zmienią nauczyciela i wychowawcę - mówi.

Nawet jeśli teraz kadra w szkole jest zapewniona i roszad jeszcze nie ma, dyrektorzy gimnazjów przyznają, że tylko patrzeć, jak nauczyciele zaczną szukać innych miejsc pracy i w maju zaczną odchodzić.

Krzysztof Gąsiorek, dyrektor Gimnazjum nr 5 w Łodzi: - Dochodzą do mnie sygnały, że niektóre osoby rozglądają się za inną pracą, zwłaszcza że z częścią nauczycieli mam podpisaną umowę do 31 sierpnia 2018 r. Każdy szuka komfortu pracy i miejsca, gdzie będzie miał pełne zatrudnienie. A u mnie niektórzy nauczyciele pracują nawet w trzech szkołach. 1 września to jedna wielka niewiadoma.

Liczba nauczycieli, którzy uzupełniają etat w kilku szkołach - szkołokrąźców - wzrosła o niemal 3 tys. i wynosi już ponad 7 tys. osób.

- Żyjemy w takim matriksie. Cały czas do nas nie dochodzi, że za półtora roku tej szkoły nie będzie - mówi Bogusław Olejniczak, dyrektor łódzkiej „jedynki”.

Jak to wygląda w skali kraju? Nikt takich danych nie zbiera. Pewnym obrazem sytuacji może być za to liczba ofert o pracę dla nauczycieli, które znajdujemy na stronach kuratoriów oświaty. Na przykład na Mazowszu i w Wielkopolsce w gimnazjach poszukiwani są pilnie matematycy, angiści, poloniści. Wszyscy na cały etat, ale tylko na zastępstwo.

Na ratunek urlop dla poratowania zdrowia

Wiadomo za to, że część nauczycielskich rotacji wynika z urlopów dla poratowania zdrowia. Wielu nauczycieli uciekło na nie przed reformą - jest ich o ok. 900 więcej niż w roku ubiegłym. A **Związek Nauczycielstwa Polskiego** przewiduje, że ich liczba może jeszcze wzrosnąć. - Już docierają do nas sygnały, że tych urlopów od drugiego semestru będzie więcej, a to oznacza konieczność zastępstw i większe rotacje kadry w szkołach - stwierdza Marek Ćwiek z łódzkiego **ZNP**.

Wzrost wynika m.in. z tego, że Ministerstwo Edukacji Narodowej właśnie zmieniło zasady przyznawania urlopów. Teraz decyzję o skierowaniu na urlop dla poratowania zdrowia będzie mógł wydać tylko lekarz medycyny pracy (wcześniej mógł to być lekarz pierwszego kontaktu), a nauczyciele wezmą taki urlop tylko wtedy, gdy choroba związana jest z wykonywaną pracą. - Liczba osób uprawnionych do skorzystania z tego rozwiązania będzie więc o połowę mniejsza, dlatego część nauczycieli zdecydowała się teraz na urlop dla poratowania, bo chciała jeszcze odejść na starych zasadach - przyznaje Ćwiek.

Foto podpis| Protesty nie przyniosły efektu. Teraz szkoły zmagają się ze skutkami likwidacji gimnazjów.

Foto autor| Anna Kraśko / Agencja Gazeta

ZNP sprawdził gdzie nie płacą nauczycielom

17.2.2018 Głos Pomorza str. 2 Koszaliński,

autor: Katarzyna Chybowska

Koszalin

W całej Polsce trawa dyskusja na temat przeprowadzonych przez **Związek Nauczycielstwa Polskiego** badań. Chodzi o prowadzenie zajęć przez nauczycieli za darmo. W Koszalinie problem jest marginalny, w województwie nie jest jednak tak kolorowo.

Chodzi o tzw. godziny karciane, które przestały obowiązywać w szkołach. Wraz z ich unieważnieniem dyrektorzy powinni płacić nauczycielom dodatkowo, jeśli zlecają prowadzenie np. zajęć wyrównawczych i kółek zainteresowań. - Sprawdzaliśmy, jak sytuacja wygląda w Koszalinie. Okazuje się, że oprócz kilku przypadków, ten problem nie dotyczy naszego miasta - poinformowała nas Małgorzata Chyła, prezes oddziału koszalińskiego **Związku Nauczycielstwa Polskiego**. - Tam, gdzie było to potrzebne, interweniowaliśmy, w jednej sprawie nadal prowadzimy rozmowy.

To oznacza, że za zajęcia, które mieszczą się w definicji pomocy psychologiczno-pedagogicznej pedagogdy otrzymują wynagrodzenia.

- Warto też powiedzieć, że w Koszalinie mamy sytuację, gdzie nauczyciele sami chcą prowadzić zajęcia nieodpłatnie. Znają sytuację finansową szkoły, a chcą pracować z uczniami - decydują się na takie kroki. Osobiście słyszałam o przypadkach prowadzenia w ten sposób kółek zainteresowań. Zdarzyło się też, że nauczycielka pomagała swojemu uczniowi po długotrwałej chorobie z nadrobieniem materiału tak naprawdę we wszystkich przedmiotach, również nieodpłatnie, ale akurat w tej sytuacji trudno mówić o kółku wyrównawczym. Inny obraz obserwujemy na tle całego województwa, gdzie również takie badania były prowadzone.

- Mimo zdjęcia godzin karcianych, dyrektorzy nadal wlepiają nauczycielom dodatkowe godziny, nie płacąc za nie. Taka sytuacja ma miejsce od przedszkoli po szkoły ponadgimnazjalne, bez względu na to, czy są to duże miasta, czy tereny wiejskie - stwierdza Adam Zygmunt, prezes okręgu zachodniopomorskiego **ZNP**. - Staramy się informować, uczulamy na ten problem, radzimy, ale nadal wielu nauczycieli nie zna przepisów Karty nauczyciela. Choć czasy niewolnictwa się skończyły, to oni nadal się na to godzą. Brakuje też odwagi w przeciwstawieniu się i odmowie prowadzenia zajęć czy żądania za nie wynagrodzenia. Zdarzają się też sytuacje, gdzie są oni zastraszeni przez dyrektorów.

Foto podpis| Małgorzata Chyła, prezes **Związku Nauczycielstwa Polskiego** oddział Koszalin.

Foto autor| Fot. Archiwum

Ostatni w tabeli płac

19.2.2018 Kurier Szczeciński str. 2

autor: Elżbieta Kubera

Rozmowa z Marią Świerczek, prezesem **Związku Nauczycielstwa Polskiego** - Oddział Szczecin.

- Zgodnie z zapowiedziami rządu, nauczyciele otrzymają podwyżkę płac, a mimo to nie są zbyt zadowoleni. Dlaczego?

- Płace nauczycieli są zamrożone od 2011 roku. Rząd proponuje obecnie 5,35 proc. podwyżki brutto od kwietnia, co będzie stanowiło ok. 100 zł brutto do wynagrodzenia. Pierwszy kwartał tego roku został pominięty, gdyż politycy PiS-u twierdzą, że nauczyciele są jedną z najlepiej zarabiających grup zawodowych. Zestawienie płac GUS pokazuje coś przeciwnego - nauczyciele wśród innych grup znaleźli się na końcu tabeli. Tymczasem nauczyciele są dziś jedną z najlepiej wykształconych grup zawodowych - z tytułami magistra, dwoma-trzema fakultetami, po niezliczonej ilości szkoleń, które muszą odbywać. O ile studia podyplomowe są dofinansowane przez miasto, to szkolenia są opłacane przez samych nauczycieli.

- Rząd planuje przyznawać nauczycielom po 5 proc. podwyżki przez kolejne trzy lata, co ostatecznie da 15 proc. wzrostu płac. **ZNP** chce rozmów z premierem Morawieckim na temat wypłaty całej podwyżki już od tego roku. Czy to jest realne?

- Słyszmy, że jesteśmy bogaci. Tymczasem doskonale wiemy, że nauczyciele sami sfinansują sobie tę podwyżkę, ponieważ rząd zniósł dodatek mieszkaniowy dla nauczycieli, co da mu miliardy złotych zaoszczędzone na nauczycielach. Prezes **Broniarz** chce się spotkać z panem premierem, ponieważ uważamy, że ta podwyżka może być przyznana jednorazowo w całości. PKB rośnie, a ściążalność podatków jest coraz większa. Rząd otrzymał

ostatnio duże nagrody po ok. 70 tys. zł każdy minister. Urzędnicy ministerialni też mieli gratyfikacje. A nauczyciel? Nauczyciel raz na rok, dwa, trzy lub rzadziej może liczyć na nagrodę prezydenta - 3,5 tys. zł brutto.

- Nauczyciele są zdania, że likwidacja gimnazjów spowodowała, że wiele osób pracuje na niepełnym etacie, przez co zarabiają mniej.

- Dobra zmiana sprawiła odpływ dobrej kadry ze szkół. Wiele osób z tych, które pozostały w zawodzie, pracuje na części etatu. Ich status finansowy się obniżył. Nauczyciele, aby utrzymać się w zawodzie, pracują w dwóch-trzech szkołach, ponosząc koszty dojazdu i dodatkowy wysiłek wykonywania takiej pracy. Wprowadzając reformę edukacji pani minister mówiła, że w jej wyniku nikt nie straci pracy. Życie pokazało, że jest inaczej. Zwolnienia będą: w najbliższym, i w kolejnym roku szkolnym, gdyż odejdą kolejne roczniki gimnazjalistów. Chcielibyśmy obronić, jak największą grupę ludzi, by maksymalna liczba nauczycieli miała zapewnione zatrudnienie przynajmniej na pół etatu.

Solidarność pisze do minister edukacji o 19 problemach

19.2.2018 Polska Dziennik Bałtycki str. 4 Wiadomości,

autor: Gdańsk Katarzyna Gruszczyńska

- Goryczy jest sporo - mówi Wojciech Książek, przewodniczący Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, i wysłał ostry list do Anny Zalewskiej, minister edukacji narodowej. Naciska na zorganizowanie spotkania. Spora część nauczycieli nie wierzy, że to coś pomoże.

Książek wylicza w liście 19 bolączek edukacyjnych, które minister powinna jak najszybciej rozwiązać.

- Mówimy wprost o swej negatywnej ocenie działań MEN w zakresie podwyżek, wielu zmian w karcie nauczyciela, między innymi awansu zawodowego, oceniania i urlopów zdrowotnych - podkreśla Wojciech Książek.

Na pierwszym miejscu listy znalazły się zawirowania związane z podwyżkami. Według podpisanej ustawy, pensje wzrosną zaledwie o 5 procent i to dopiero 1 kwietnia 2018 roku. O kolejne 5 proc. w 2019 i 2020 roku, co stanowi powód do frustracji pedagogów. Oni sami i związkowcy domagają się jednorazowego 15-procentowego zastrzyku.

- Zwracamy też uwagę, że potrzebne jest wprowadzenie stałego mechanizmu waloryzacji wynagrodzeń - dodaje Wojciech Książek. Z tym postulatem zgadza się również inna organizacja, która na co dzień nie ma po drodze z „S”, czyli **Związek Nauczycielstwa Polskiego**.

- Podwyżkę od 1 kwietnia traktujemy jako primaaprilisowy żart, bo w skali całego roku będzie to 3,7 proc., a znakomitą część pochłonie inflacja - mówi **Sławomir Broniarz**, prezes **ZNP**.

W niedawnym wywiadzie dla „Dziennika Bałtyckiego” minister edukacji narodowej przyznała, że nauczyciele dyplomowani zarabiają średnio 5 tys. zł brutto miesięcznie, a ich pensje wciąż rosną. Sami zainteresowani przyznają jednak, że nigdy nie widzieli takich kwot, a wyliczenia resortu mogą budzić nie tylko zdumienie, ale i błędne przekonanie, że pedagodzy zarabiają godziwie, a i tak są niezadowoleni.

Solidarność w dalszej kolejności domaga się przywrócenia skali ocen 1-6 w pierwszym etapie edukacyjnym i zniesienia prawa ucznia pełnoletniego do samodzielnego usprawiedliwiania się.

Rozczarowanie budzą również zmiany dotyczące zasad udzielania urlopów dla poratowania zdrowia, które weszły w życie w styczniu tego roku. Listę przyczyn udzielania urlopu mocno zawężono. Ponadto nie będą uwzględnione choroby spowodowane wykonywaniem pracy, jak schorzenia słuchu i oczu. Zmieni się również tryb wysyłania na badania. To dyrektor szkoły skieruje nauczyciela na badania lekarskie w celu stwierdzenia potrzeby udzielenia urlopu.

Część nauczycieli nie robi sobie nadziei w związku z listem „S” do MEN. - To kolejna szumna akcja, z której nic nie wyniknie. Nie wierzę, że nagle dostaniemy podwyżki z wyrównaniem od stycznia 2018 roku - komentuje Ewa, nauczycielka nauczania początkowego z Gdańska (nazwisko do wiadomości redakcji). - Jak my sami nie zawalczymy o nasze prawa, nikt tego za nas nie zrobi - dodaje. Wszystko wskazuje, że napięcie na linii związku - MEN będzie narastać. **ZNP** na swojej stronie zamieścił ostatnio informację, że nagrody premiera dla minister edukacji Anny Zalewskiej wyniosły w ub. roku 75 100 zł. Nauczyciele w tym samym czasie otrzymali waloryzację... 20-40 zł.

Foto podpis| Pensje wzrastają - mówiła na niedawnym spotkaniu w Gdańsku Anna Zalewska. Nauczyciele to negują.